

STEFAN KRUSIŃSKI ur. 1928; Uniszowice



Tytuł fragmentu relacji	Przyszli do nas
Zakres terytorialny i czasowy	Uniszowice k. Lublina; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Uniszowice w okresie II wojny światowej, Żydzi, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

Przyszli do nas

No i jeżeli już te represje nachodziły, tam trakt przechodził, bo to kraśnicka szosa, to tam Niemcy przeważnie jeździli, to uciekali do nas, do Uniszowic tam, na takie bezludzie, to nie było bezludzie, ale daleko od tych traktów. Także, trudno było tam spotkać Niemca, chyba że po coś na wieś przyjechali, a tak to nie jeździli. No i pewnego razu w nocy przyszli do nas, no i ojciec kazał z mamą im iść do stodoły i przenocowali w stodole. Może dzień, może dwa, tyle było. Ta pani to jeszcze przychodziła z dzieckiem do domu, bo przymrozki były, w domu przesiedziała, bo było takie mieszkanie jednopokojowe, jak to dawniej i kuchnia, a było nas parę osób. Także nie było miejsca na postawienie łóżka.

Ale ojciec był sołtysem, najpierw takim pomocnikiem sołtysa, później był sołtysem, ludzie różni przychodzili. To przecież nie można było żeby ktoś zobaczył, że tam ktoś w stodole jest. Sąsiad to nie raz sam przyszedł do stodoły, coś potrzebował i coś sobie wziął. Mógł powiedzieć: „A kto tam jest u was w stodole?” Prawda? Nie można było. Bo jeżeli by nie był tym sołtysem to jeszcze jako tako, a jak był no to już więcej ludzi przychodziło. To podatek płacić, to na szarwark, to to, to tamto, jak to u sołtysa. Także było niemożliwość schowania. Musowo było coś z tym zrobić, bo wiadomo było co nas czeka, a później to już zaostrzyli Niemcy sytuację, że trzeba wydać Żyda i jeszcze polecenie sołtysowi dali, że u kogo jest, to żeby szedł do getta. Później było zagrożone już karą śmierci całej rodzinie. No i przyszła babcia, co mieszkała dalej w tym domku, zrobili taką naradę, i mnie i brata wzięli, bo ten najmłodszy to miał 3 lata, to on tam jeszcze nic nie wiedział o tym – żeby ich jakoś uchronić, schować i poszli do babci, i oni tam byli. Pomysł był rodziców i babci, oni porozmawiali między sobą, że tam będzie bezpiecznie, bo do babci nikt nie chodzi, babcia sama mieszkała, to myśmy tam dochodzili, przychodziła do nas, jeszcze pracowała, była w pełni sił.

Zrobili sobie później schron, bez schronu by nie przeżyli.

Data i miejsce nagrania	2007-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"